№ 326. Łódź, Poniedziałek 27 Listopada 1922 r. Cena 100 mk. (Na prowincji 110) Należytość pocztowa opłacona ryczałt. Rok III

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracujące

Cena prenumeraty:
Miesięcznie Mk. 2000
na prowincji „ 2500
Zagranicą „ 4000

Każda nowa podwyżka obowiązuje już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem.

Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem.

Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 6—8 wiecz. codziennie.

Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca.

Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.

CENA OGŁOSZEŃ:
Przed tekstem mk. 200.— w tekście mk. 350.—reklamy mk. 200.—, nekrologi mk. 100—, komunikaty mk. 120, zwyczajne mk. 75 za wiersz nonparelowy jednołamowy.
Ogłoszenia drobne 20 mk. za wyraz, dla poszukujących pracy oraz zagubione dokumenty mk. 15.
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. — Zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej.

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 60.143.

Prenumeratę i ogłoszenia dla pisma „Praca" przyjmuje Biuro pism A. Zatorski, w Pabjanicach, Zamkowa Nr. 15.

We wtorek pierwsze posiedzenie nowego Sejmu i Senatu.

Sprawy Bloku Mniejszości Narodowych.

WARSZAWA, 26. (A.W.) Posłowie senatorowie, wybrani z listy bloku mniejszości narodowych, mają dziś na posiedzeniu wieczornem w lokalu Zw. kupców wyłonić komisję porozumiewawcza parlamentarną dla poszczególnych klubów narodowościowych, ustalić linję taktyki parlamentarnej i dokonać ostatecznego podziału niektórych mandotów.

WARSZAWA, 26. (A.W.) W Kowlu odbył się zjazd ukraińskich posłów z Wołynia, Chełmszczyzny, Podlasia i Polesia, przy udziale 19 posłów i 6 senatorów.

Utworzono ukraiński klub sejmowy i senacki. Posłów i senatorów obowiązuje wspólna taktyka i solidarność. Prezesem klubu sejmowego został poseł Antoni Wasylczak, zaś prezesem senackiego klubu senator Karpiński.

Podczas obrad postanowiono nie wchodzić w żadne porozumienia z posłami ukraińskimi z grupy chliborobów, wybranych w Małopolsce Wschodniej.

Grupa p. Dubanowicza.

WRASZAWA, 26. (wł). W dniu wczorajszym obradowała w sejmie grupa p. Dubanowicza z arcyb. Teodorowiczem (dawne Narodowo-Chrześcijańskie Stronnictwo Ludowe) wraz z nowowybranymi sympatykami, jak poseł Stroński. Na zebraniu tem wysunięto myśl połączenia się ze Związkiem Ludowo-Narodowym. Myśl ta jednak nie znalazła dostatecznego poparcia wśród zebranych. Sprawę podziału mandatów z list państwowej i okręgowych pozostawiono decyzji walnego zebrania komitetu wyborczego Ch. J. N., które rozpoczęło swe obrady wczoraj w godzinach wieczornych poza obrębem gmachu sejmowego.

Zarząd główny PSL.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA 26.—W dniu wczorajszym obradował w dalszym ciągu zarząd główny PSL. Do południa w prywatnem mieszkaniu posła Dąbskiego, później zaś w gmachu sejmowem, omawiano cały szereg spraw, związanych z określeniem programu i taktyki PSL. w nowym Sejmie. Sprawy podziału mandatów nie rozpatrywano; rozstrzygnięcie zostało odroczone do nadchodzącego poniedziałku. Postanowiono nawiązać informacyjny kontakt z pozostałemi klubami sejmowemi. Stwierdzić można, że kandydatem PSL. na Prezydenta Rzplitej jest Naczelnik Państwa.

P. Sierebrannikow w „Chjenie".

WARSZAWA, 26. (wł). Do klubu „Chjeny" zgłosił się jako hospitant — p. Sierebrannikow, Rosjanin, reakcjonista, wybrany z listy „mniejszości narodowych".

Jakkolwiek taki typ jest pożądanym nabytkiem dla „Chjeny", jednak—niestety—przyrost ten nie daje jeszcze „Chjenie" „czysto-polskiej" większości w Sejmie.

O uspokojenie półwyspu Bałkańskiego.

Konferencja w Lozannie.

MOSKWA 26 (AW). W skład delegacji rosyjskiej na konferencję w Lozannie wchodzą: Cziczerin, Komisarz spraw zagranicznych R. S. F. S. R., Rakowski, prezes Sownarkomu i komisarz spraw zagranicznych Ukrainy sowieckiej, Worowski, przedstawiciel Rosji we Włoszech Md wani, prezes związku republik zakaukazkich i komisarz spraw zagranicznych Gruzji.

LONDYN 26 (AW). Jak donoszą z Konstantynopola, przedstawiciele rządów mocarstw sprzymierzonych odmówili wzięcia udziału w ceremonji inwestytury nowego kalifa, gdyż uczestnictwo mogłoby być uważane za oficjalne uznanie hegemonji Turcji na Bliskim Wschodzie.

LONDYN 26 (AW). „United Telegraph" donosi: Ogólna sytuacja w Lozannie znacznie się pogorszyła. Niepokój delegacji tureckiej, wywołany utworzeniem się jednolitego frontu wszystkich państw, biorących udział w konferencji, wobec ich żądań, zmienił się w jawną niechęć do brania udziału w obradach konferencji. Delegacja zdradza wyraźną chęć opuszczenia Lozanny.

Według informacyj przypuszczenie, jakoby delegacja turecka wstrzymywała się z wyjazdem tylko ze względu na przybycie Rosjan do Lozanny, sprawdza się.

W dyplomatycznych kołach obawiają się zerwania rokowań, do czego jednak nie dojdzie, gdyż zasadniczym rysem polityki Ismeda baszy jest wyczekiwanie na zajęcie stanowiska przez delegację sowiecką.

BERLIN 26 (AW). Z Lozanny donoszą, że nastrój delegacji tureckiej, który już w ostatnich dniach odznaczał się pewnem zdenerwowaniem, zaostrzył się jeszcze bardziej, ponieważ projekt turecki w sprawie Tracji zachodniej został zupełnie odrzucony przez mocarstwa sprzymierzone. Krążą pogłoski o możliwości zerwania obrad, ponieważ Ismed basza oświadczył, że polityka turecka w sprawie Tracji wschodniej nie ulegnie żadnym zmianom i że rząd angorski nie może poczynić żadnych ustępstw na korzyść Grecji.

Pomiędzy lordem Curzonem a Ismed baszą przyszło do ostrej wymiany zdań w sprawie konfliktu wschodniego i obydwom nie udało się osiągnąć porozumienia.

LONDYN 26 (AW). W debacie na temat stosunku Angli do kwestji mezopotamskiej, która odbyła się w izbie gmin, oświadczył Bonar Law, że Anglja nie pozostanie w Mezopotamji bez względu na bogactwo znajdujących się tam terenów naftowych. Dotychczasowe zobowiązania, jakie rząd angielski miał wobec Mezopotamji, zamierza on zlikwidować.

MOSKWA, 26. (AW). Dziś, dnia 26 b. m., wyjechali do Lozanny Cziczerin i Mdiwdni z sekretarzem delegacji rosyjskiej Chabaninem oraz eksperci, profesorowie Grabar i Berens.

LOZANNA, 26. (PAT). Jak podaje urzędowy komunikat pierwszej komisji, na posiedzeniu dzisiejszem dyskutowano w sprawie granic tureckich w Europie. Po przedstawieniu poglądów przez pierwszego delegata tureckiego, greckiego i jugosłowiańskiego, przemówił lord Curzon, który zaznaczył, że mocarstwa sprzymierzone są jednomyślne co do omawianej sprawy. W odpowiedzi na argumenty delegacji tureckiej, lord Courzon podniósł doniosłość tego faktu, że państwa bałkańskie przyłączyły się do bronionej przez niego tezy. Pierwszy delegat Ztanów Zjednoczonych podał następnie do wiadomości zebranych pogląd jego rządu co do polityki „otwartych drzwi w Azji Mniejszej". Na posiedzeniu popołudniowem Ismed basza przedstawił punkt widzenia rządu tureckiego w sprawie wysp Egejskich, okupowanych przez Grecję od r. 1912. Po dyskusji, w której wzięli udział lord Curzon Barrere, Venizelos, postanowiono utworzyć specjalną podkomisję dla zbadania kwestji demilitaryzacji niektórych wysp. Na posiedzeniu poniedziałkowem komisja zajmie się kwestją granic Turcji Azjatyckiej.

LEAFIELD, 26. (PAT). Polradjo. Na wczorajszem posiedzeniu konferencji lozańskiej definitywnie ustalono, że europejską granicą Turcji będzie rzeka Marica, zgodnie z notą aljantów z dn. 28 września. Zachodnia Tracja pozostaje przy Grecji. Według informacji prasy, Ismed basza obstawał przy żądaniu zarządzenia plebiscytu w Tracji wschodniej, oraz domagał się przyznania Turcji tej części terytorjum na południowy zachód od Maricy, która w r. 1915 odstąpiona została Bułgarji. Venizoles i Ninczio w swych odpowiedziach bronili interesów Grecji.

Niemcy — Francja.

Niezadowolenie z Niemiec we Francji rośnie coraz bardziej.

PARYZ, 26. (PAT.) Na opinię francuską bardzo złe wrażenie wywarła mowa Strassemana, wygłoszona w parlamencie Rzeszy podczas dyskusji nad exposé kanclerza. Oświadczył on m.in. że umowa zawarta pomiędzy Stinnesem a Lubersackiem jest szkodliwa dla Niemiec, oraz że Niemcy muszą się troszczyć o swoje siły gospodarcze i że powinny temi siłami bronić swoich interesów.

PARYZ, 26. (PAT.) Polradjo. Podczas uroczystości odsłonięcia pomnika w Bouligny na cześć poległych, Poincare wygłosił mowę, w której przedewszystkiem przypomniał o prawach, przysługujących Francji, których winna ona bronić, oraz o przysiędze niezłożenia broni dopóty, dopóki nie zostanie osiągnięte zwycięstwo, zwycięstwo na tyle zupełne, aby zabezpieczyło trwały pokój i bezpieczeństwo Francji. Pokój ten musi być istotny, a skoro jest naród, który nie chce przyjąć go dobrowolnie i szczerze nie pozostaje nic innego, jak tylko narzucić mu go siłą. Ale jakże go narzucić, skoro kraj, który winien się tego podjąć jest niezdolny to zdziałać, będąc pastwą kłótni i swarów.

Jeszcze przed końcem bieżącego roku Francja i sprzymierzeni znajdą się w obliczu najpoważniejszych problemów polityki zagranicznej i będą musieli powziąć ważne decyzje, od których zależeć będzie w wysokim stopniu nasza przyszłość.

„Parlament" kowieński o sprawie wileńskiej.

KOWNO, 26 (AW) Prezydent Litwy Kowieńskiej Szulgińskis w przemowie swej podczas otwarcia Sejmu kowieńskiego poświęcił dłuższy ustęp sprawie wileńszczyzny. Naród litewski, powiedział Szulgińskis, nie zrezygnuje nigdy z ziemi wileńskiej i ze swej starodawnej stolicy.

Mówiąc o Wileńszczyźnie i Kłajpedzie uczynił Szulgińskis następujące oświadczenie:

Naród litewski nieraz już przez usta Sejmu ustawodawczego zaznaczał [illegible], że kraje te, otrzymają szeroką autonomię, gwarantującą ochronę ich odrębności i swobodę rozwoju kulturalnego.

Oświadczenie Szulgińskisa jest nowością, ponieważ Sejm ustawodawczy nie zajmował nigdy podobnego stanowiska i stanowi ono pewien zwrot w polityce litewskiej.

Wiadomości telegraficzne.

Wobec wybuchu strajku drukarzy w Gdańsku wszystkie dzienniki, z wyjątkiem „Danziger Volksstimme" i „Gazety Gdańskiej", nie wyszły.

(—) Rząd angielski poczynił u rządu niemieckiego kroki w sprawie nadzwyczajnego opodatkowania obywateli angielskich w Niemczech. Zdaniem rządu angielskiego, tego rodzaju opodatkowanie sprzeciwia się traktatowi wersalskiemu.

(—) Dnia 23 listopada wybuchł w kopalni w Dortmundzie (Niemcy) pożar, z powodu którego zginęło 10 górników.

(—) Niemiecki trybunał państwowy wyznaczył termin rozpraw w sprawie zamachu na Scheidemana na dzień 4 grudnia.

(—) Polski poseł Grabowski w Bułgarji został przyjęty na audjencji przez króla Borysa. W sprawie sytuacji w Polsce i na wschodzie. Król okazał zainteresowanie sprawą wyborów w Polsce i wyraził żal, że Polska nie bierze udziału w lozańskiej konferencji.

(—) Na konferencji, odbytej dn. 24, pomiędzy generalnym komisarzem Rzplitej a senatorem wolnego m. Gdańska, pod przewodnictwem wysokiego komisarza gen. Hackinga, omawiano szereg spraw, co do których dotąd nie można było osiągnąć porozumienia obu stron. Przedewszystkiem omawiano sprawę osobisto-prawnego charakteru prezydenta rady portowej i członków rady. W tej dziedzinie, w myśl wniosku polskiego, przyznano przywilej dyplomatyczny oraz t. zw. nietykalność nietylko prezydentowi rady portowej, ale i członkom delegacji.

PODOBNO lokal YMCA. przy ul. Piotrkowskiej 243, gdzie dotychczas znajdują miejsce różne instytucje oświatowe żołnierskie—jedyny tego rodzaju lokal w Łodzi, ma być oddany hakatystom z „Männergesangvereinu“.

Przypuszczać należy jednak, że władze nasze do tego nie dopuszczą...

Boy -- „komunistą“!

Znakomity tłumacz arcydzieł literatury francuskiej, autor arcydowcipnych „Słówek“, p. Boy-Żeleński, otrzymał od jednego z adwokatów lwowskich następujący list:

Wielce Szanowny Panie!

W tym miesiącu odbędzie się we Lwowie proces karny przeciwko komunistom czyli tak zwanym świętojurcom. Ponieważ zastępuję jednego z oskarżonych, przeto czytałem cały akt oskarżenia przeciw tym komunistom, przez lwowską prokuratorję państwa sporządzony.

Między innymi oskarżona jest jako jedna z najgłówniejszych działaczek komunistycznych pani Czesława z Jachimowiczów Grosserowa, doktorka medycyny.

Otóż Prokuratorja Państwa zarzuca w motywach aktu oskarżenia, odnoszących się do czynu Grosserowej, zarzuconego (strona 48-ma tegoż aktu) co następuje:

> Na książce pod tytułem „Słówka“ ofiarowanej Cichowskiemu (jest to dalszy oskarżony o komunizm) zamieściła Grosserowa własnoręczną dedykację: „dla dokończenia edukacji. Lwów 21 października 1921 r.“ Treść tej książki, zawierająca poezje i wiersze dalekie od przeciętnej etyki i moralności, tłomaczy, w jakim kierunku chciała Grosserowa dokańczać edukację (!) Cichowskiego.

„Ze względu, iż wielce Szan. Pan pisząc swoje znakomite „Słówka“, nie spodziewał się chyba nigdy, iż w roku Pańskim 1922 a czwartym trwania Rzplitej, „Słówka“ jego staną się argumentem prokuratorskim dla pognębienia komunistki — ośmielam się przesłać Panu tę wiadomość, jako cenny dokument naszej współczesnej kultury“.

* * *

Więc posiadanie „Słówek“ Boy'a jest, dla oskarżonego o komunizm i zbrodnię stanu, okolicznością obciążającą. Wychodząc z tego założenia, posiadanie „Starego i Nowego Testamentu“ byłoby w oczach wspomnianego prokuratora okolicznością łagodzącą. Nawet, gdyby ta księga była traktowana, jak była traktowana przez niejakiego Taxila: jako pretekst do bluźnierczego śmiechu. Taxil zilustrował ironicznie „Stary i Nowy Testament“. Wyobraźmy sobie, że ten zuchwały Francuz jeszcze nie zdążył zrobić swoich, sławnych później, rysunków, że dopiero czyta, wczytuje się w „Biblję“. W tym czasie zostaje podejrzany np. o rabunek. I prokurator znajduje w jego mieszkaniu, na biurku, „Stary i Nowy Testament“. Okoliczność łagodząca. Człowiek, który czyta „Biblję“, nie może rabować. Gdyby zamiast „Biblji“ znaleziono „Kwiaty grzechu“, ba! to co innego. Człowiek, który czyta Baudelaira, może rabować.

Jasne!

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

27
Poniedziałek

Dziś Wirgiljusza
Jutro Mansweta

Wschód słońca	7 m. 54
Zachód „	4 m. 47
Wschód księżyca	6 m. 48
Zachód „	4 m. 57

— **Znów śmierć z powodu pijaństwa!** Przy ul. Brzezińskiej 68, w mieszkaniu J. Podbojewskiego urządzono libację, w której brało udział kilku znajomych. Wypiwszy butelkę wódki „Ostrowit“ goście zaczęli się czuć źle; zaszła konieczność wezwania Pogotowia, lekarz którego skonstatował zatrucie. Niejaki Franciszek Olejniczak, ul. Brzezińska 63, natychmiast po przybyciu Pogotowia zmarł. Właściciela mieszkania Podbojewskiego i K. Sosłowskiego, zam. w tymże domu, udało się utrzymać przy życiu.

Pozostałą wódkę skonfiskowano i wraz ze spisanym protokułem zajścia, policja przesłała do urzędu śledczego.

— **Za nieoświetlanie klatek schodowych** Pociągnięto do odpowiedzialności za nieoświetlanie klatek schodowych następujących właścicieli nieruchomości: Edwarda Simillicha (Sucha 7), Perkala (Karola 20), Emmę Fiszel (Radwańska 84). bip.

— **Nagły zgon.** Przy ul. Andrzeja 49, w mieszkaniu Sobczak Marjanny nagle zmarł jej sublokator Gramre. Przyczyna śmierci narazie nieustalona. Dochodzenie w toku. lot

— **Wyrodna matka.** Pozy ul. Orlej 9 pod drzwiami mieszkania Węckiego służąca tegoż, Chojnacka Rozalja, znalazła podrzucone niemowlę, płci żeńskiej, liczące około 5 tygodni. W sprawie powyższej spisano protokuł i wszczęto poszukiwania celem wykrycia winnej. Niemowlę zaś oddano do żłobka przy ulicy Tramwajowej. lot

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski, Cegielniana 63.

Dziś Teatr Miejski daje dla zrzeszeń rob. i intelig. po raz ostatni „Brzydki Ferante“ z p. K. Adwentowiczem na czele.

We wtorek na Samopomoc przy szkole im. Elizy Orzeszkowej dany będzie „Horsztyński“ z p. K. Adwentowiczem w roli tytułowej.

Straszne morderstwo rabunkowe.

20 bm. dokonano, jak przypuszczają, między godziną 5 a 6 rano, morderstwa na 56-letniej Auguście Sc enhold w Gorzędzieju, powiecie tczewskim. Zwłoki znaleziono obnażone, leżące w poprzek łóżka. Na piersiach zauważono 6 ran, a 4 na nogach. Jak objawy wskazują stoczyła napadnięta wielką walkę z mordercą. Szpilki z włosów były porozrzucane na łóżku. Przypuszczają, iż napastnik napadł na śpiącą. Morderca rozbił niektóre szafy przemocą, a później, zdaje się, wpadły mu w ręce klucze. Stwierdzono brak 50,000 mk. gotówki. Złotych rzeczy, np. pierścionków, napastnik nie zabrał.

Sprawca morderstwa wszedł przez drzwi otwarte, których mąż zamordowanej wyszedłszy wczas rano z domu, nie zamknął. Mordercy nie zdołano dotychczas ująć.

Statystyka samobójstw.

Dlaczego ludzie odbierają sobie życie
Pieniądze — Karty — Miłość — Honor.

Pewien francuski statystyk daje na podstawie 7000 popełnionych samobójstw ciekawe zestawienie, dla jakich powodów ludzie odbierają sobie życie.

Jak wszędzie na świecie, tak i we Francji głównym powodem samobójstw jest brak pieniędzy. Z nędzy odebrało sobie życie wśród 7000, 905 mężczyzn i 511 kobiet. Niesnaski domowe doprowadziły do samobójstwa 728 mężczyzn i 524 kobiet, co dowodzi, że mężczyźni na tem polu są mniej wytrzymali niż niewiasty. Utrata majątku stała się przyczyną śmierci 392 mężczyzn i 233 kobiet. Graczy samobójców było 300, po połowie mężczyzn i kobiet.

W wypadkach samobójstw z powodu nadużycia alkoholu są wprawdzie kobiety zdystansowane przez mężczyzn, nie w tym stopniu jednak jakby się tego można było spodziewać, stosunek bowiem był 208 na 283.

Co do samobójstw z miłości, to wobec faktu, że sercowe sprawy idą u kobiet na pierwszem miejscu przed innemi, naturalnem jest, że i katastrofy miłosne wśród płci pięknej są częstsze; w cyfrach wyraża się to 157 na 97. Co jednak jest niespodziewane, że obrażony honor był przyczyną 410 samobójstw u kobiet, a tylko 122 wypadków wśród mężczyzn. Trudno jednak powiedzieć, aby było to brakiem poczucia honoru u „panów“ stworzenia, raczej może dowodem przeczulenia u niewiast.

O innych wypadkach, jak np. nieuleczalne choroby i td., owa statystyka nic nie mówi.

Duchy w kościele.

Dozorca klasztoru O. O. Kapucynów przy ul. Miodowej w Warszawie Paweł Pietruszka miał zwyczaj wczesnego zabierania się do prac. Ubiegłej niedzieli udał się jak zwykle o godz. 4 i pół rano do kościoła i pozamiatawszy posadzkę wziął się rano do ścierania kurzu.

Gdy kolej przyszła na ambonę, Pietruszka wszedł na stopnie i nagle stanął jak wryty. I nic dziwnego, siedział tam bowiem jakiś skulony jegomość, dzwoniąc ze strachu zębami.

— Ktoś ty? — zapytał dozorca.

— Jestem dusza pokutująca... brzmiała odpowiedź.

Dozorca nie dał się tak łatwo przekonać, gdyż zjawa wydała mu się zbytnio zmaterjalizowaną. Wziął więc pokutnika za kołnierz i odprowadził do XII komisarjatu.

Stwierdzono tam, że duch zowie się Henryk Walenty Rudnicki, oddawna nigdzie nie meldowany. Przyjechał jakoby z Kielc, a nie mogąc znaleźć noclegu, udał się do kościoła i ukrywszy się przenocował. Rudnickiego oddano do dyspozycji podprokuratora IX okręgu.

Robotnicy popierajcie pismo „Praca“

EDWARD BULWER-LYTTON.

Straszny dom.

VI.

Gwałtownym ruchem udało mi się wyciągnąć rękę po broń, gdy jednak to uczyniłem, uczułem charakterystyczne uderzenie i ramię obwisło mi bezwładnie u boku. Wreszcie, aby dopełnić miary przerażenia, płomienie świec poczęły słabnąć coraz bardziej, nie gasły jednak, lecz płomyki ich powoli jakby opadały. Zupełnie to samo stało się i z ogniem na kominku i w kilka chwil nieprzeniknona ciemność zaległa pokój. Strach oraz myśl, że jestem w czarnym mroku sam na sam z czemś ciemnem, czego potęga tak silnie dała mi się odczuć, wywołały w moim systemie nerwowym reakcję. Zgroza doszła we mnie do tego punktu, że musiałem albo stracić zmysły, albo przełamać czar. I przełamałem go. Znów odzyskałem mowę, choć wyglądała ona raczej na krzyk. Przypominam sobie, że wyrzucałem ze siebie takie mniej więcej słowa: Nie boję się, ma dusza wolna jest od zmazy,—a równocześnie znalazłem dość siły, aby powstać. Otoczony nieprzeniknioną ciemnością, skoczyłem ku ścianie, w której były okna — odsunąłem zasłonę i rozwarłem okiennicę; jedyną moją myślą było światło!

Gdy zobaczyłem księżyc, tak spokojny, wysoko idącego, jasny, uczułem radość, która opłaciła mi sowicie wszystkie trwogi. Oto księżyc, tu znów płomienie gazowe w pustej, bezludnej ulicy; obróciłem się twarzą do wnętrza pokoju. Księżyc nieznacznie tylko przenikał mroczne cienie — ale zawsze było to światło. Ciemne coś znikło, pod przeciwległą ścianą zauważyłem czarny reflek-, jakby to był cień mrocznej zjawy. Mój wzrok padł na stary, okrągły stół mahoniowy, który stał na środku, niczem nie przykryty. Wtem podniosła się jakaś ręka widzialna aż do przegubu. Zdawało się, że jest z kości i krwi, zupełnie, jak moja własna, lecz należała widocznie do starszej osoby; była to sucha, pomarszczona, mała ręka kobieca. Ręka ta wzięła delikatnie obydwa listy ze stołu — potem wszystko znikło, listy i ręka. Teraz w równych odstępach czasu powtórzyło się znów trzykrotne pukanie w łóżku u wezgłowia, jak to słyszałem już na początku tego dziwnego dramatu. Skoro stukanie ustało, pokój zadrżał wyraźnie, a w mniejszej i większej odległości poczęły się ukazywać kulki, jakby świecące bańki mydlane, przeróżnie ubarwione: zielone, żółte, czerwone jak krew, błękitne jak niebo. Tu i tam, do góry i na dół, tędy i owędy, podobne małym ognikom błędnym, iskry te poruszały się jedne szybko, drugie powoli. Krzesło, (podobnie, jak przedtem w salonie) przesunęło się powoli z pod ściany ku przodowi, bez wszelkiej widocznej przyczyny i ustawiło się przy stole, naprzeciw mnie. Nagle jakgdyby z krzesła, wyrósł cień kobiecej postaci. Postać była wyraźna, niby postać żywego człowieka, lecz blada jak trup. Twarz była młoda, o dziwnie melancholijnej piękności, szyja i ramiona odsłonięte, resztę zjawiska okrywała długa, biała szata. Postać przygładziła swe długie, złotawe włosy, spadające na ramiona. Wzrok jej był uporczywie skierowany na drzwi, zdawało się, że czegoś w oczekiwaniu nadsłuchuje, wypatruje. Cień mrocznej postaci w tyle pokoju stał się ciemniejszy i po raz wtóry zdawało mi się, że z wysokości zabłysły oczy, przypatrujące się kobiecemu cieniowi. Z drzwi, chociaż nie otwarły się, wyszła druga postać, równie wyraźna i równie blada postać młodego mężczyzny. Był on w stroju z ubiegłego stulecia, a przynajmniej w bardzo do tego podobnym. Tak męskiej jak i kobiecej postaci, choć były całkiem wyraźne, nie możnaby stanowczo nazwać materjalnemi, ani wogóle uchwytnemi; były to upiory, w których było coś, co wzajemnie jakby zwalczało się. Obydwie były śmieszne i straszliwe równocześnie w mozolnej elegancji swych starych kostjumów, ozdobionych koronkami, krezami i sprzączkami z prawdziwie dworską dokładnością; a równocześnie ten trupi wygląd i upiorne milczenie ich właścicieli.

W tej chwili, gdy postać kobieca chciała przechylić się ku męskiej, cień oderwał się od ściany i wszystkich troje pokryła ciemność. W szarym brzasku świtu zdawało się, że obydwa te duchy były pod władzą upiora, który rzucił się na nich. Na piersi postaci kobiecej pokazała się krew. Męskie zjawisko oparło się na upiornym mieczu, krew ociekała strumieniami z jego kryzy i koronek, i znów pochłonął obydwoje cień, stojący pomiędzy nimi; potem znikli wszyscy troje. Powtórnie zjawiły się świecące bańki, poczęły wirować i przesuwać się w powietrzu, narastać coraz więcej i więcej a ruchy ich gmatwały się coraz bardziej. Drzwi szafy po prawej stronie kominka otworzyły się, a z szafy wyszła postać starej kobiety z listami w ręku, z temi samemi listami, które przedtem wzięła tajemnicza ręka; za zjawiskiem słychać było odgłos kroków.

Oglądnęła się nadsłuchując, potem utworzyła listy i patrzyła w nie, jakby je czytała; z za jej pleców wyjrzała twarz o barwie ołowiu, twarz jakby topielca, który już dawno utonął; nabrzmiała, pobladła, z wodorostami morskimi w ociekających wodą włosach. U nóg kobiety leżało coś wielkiego, coś, jakby trup, a obok siedziało skurczone dziecko, nędzne i niechlujnie ubrane, z oznakami śmierci głodowej na twarzy i trwogą w oczach. Gdy począłem przypatrywać się bliżej twarzy kobiety, znikły zmarszczki i bruzdy, twarz stała się młoda, a wzrok jej nabrał stanowczego, kamiennego wyrazu. Potężny cień rzucił się ku przodowi i okrył ciemnością wszystkie trzy upiory, jak to poprzednio uczynił z tamtymi. Nie pozostało nic, tylko cień, któremu przypatrywałem się bezustannie; znów raz błysło w nim dwoje oczu, dwoje złośliwych oczu węża. A kulki świetlane podpływały w górę, opadały i błądziły nieregularnie i niespokojnie w świetle bladnącego księżyca; lecz z kulek, jak ze skorupki jaja, wydobywały się wstrętne poczwary, bezkrwiste i obrzydliwe.

Mogę je tylko porównać z rojem żyjątek w kropli wody, gdy się na nią patrzy przez mikroskop; przejrzyste ich ciałka, wiotkie, zwinne, goniły jedno drugie, pochłaniały się wzajemnie. Choć drobnej były postaci, jednak można było dojrzeć je gołem okiem.

(D. c. n.)

Jak wygląda obecnie Czerwona Armja?

Z dzienników francuskich, zajmujących się żywo sprawami Rosji sowieckiej, dowiadujemy się wielu interesujących szczegółów o stanie obecnym Czerwonej Armji. Wszystkie te informacje i szczegóły w ogólnem zestawieniu wyglądają jak następuje:

Organizacja,

Najwyższą władzą wojskową w Rosji dzisiejszej jest Komisarjat Ludowy do spraw wojskowych, na czele którego stoi Lejba Trockij. Przy komisarjacie funkcjonuje Wyższa Rada Wojskowa, do której należy, między innymi generałami z czasów cesarskich, gen. Brusiłow.

Pod względem wojskowym Rosja dzieli się dziś na 10 okręgów, z czego noszą jeszcze nazwę „frontów", a mianowicie: „front" północny (Piotrogród), zachodni (Smoleńsk), południowo-zachodni (Charków) i turkestański (Taszkent). Owe „fronty" mają za zadanie bronić Rosję przed „napaściami". Zaś co do okręgów wewnętrznych, to jest ich 6: Moskwa, Samara, Nowo-Mikołajewsk, Irkuck, Rostów nad Donem i Tyflis.

Rok temu wszechrosyjski zjazd sowietów postanowił, na wniosek Trockiego, zreorganizować zupełnie armję z okazji demobilizacji. Reorganizacja ta jest w toku i ogólnie przypuszczają, że będzie ukończona z końcem roku bieżącego. Czerwona armja będzie wtedy liczyła 48 dywizyj piechoty, złączone po dwie albo po trzy w korpusy, 18 dywizyj kawalerji i 5 tymczasowych dywizyj straży pogranicznej.

Dla dywizji piechoty przyjęto typ o 3 pułkach piechoty, 8 szwadronach kawalerji, 6 baterjach artylerji, 3 kompanjach saperów, 1 batal|onie łącznikowym, oraz służby pomocniczej.

Swieży „prykaz" wprowadzi w Rosji powszechną służbę wojskową o różnym czasie służby: półtora roku dla piechoty, dla artylerji polowej i dla oddziałów gospodarczych; dwa i pół dla kawalerji, dla artylerji konnej i dla oddziałów technicznych, dwa i pół dla lotnictwa. Obowiązek służby wojskowej zaczyna się z dwudziestym rokiem i trwa aż do lat 40-tu.

Liczebność.

Czerwona armja liczy dziś ogółem 800 do 900 tysięcy ludzi pod bronią; w piechocie i w artylerji pozostał tylko jeden rocznik 1901; kawalerja zato zachowała pod bronią trzy roczniki (z lat 1899, 1900 i 1901). Wobec przesilenia gospodarczego i pustek w skarbie dowództwo bolszewickie będzie zmuszone zredukować armję do 500 tysięcy ludzi prawdopodobnie. Dlatego zapewne tak jest Sowietom pilno przeprowadzić zasadę rozbrojenia i u sąsiadów także. Jednocześnie jednak naczelna komenda bolszewicka mnoży ciągle oddziały „osobowo naznaczenja", które w zasadzie mają pełnić obowiązki wewnętrznej służby w armji.

Zaopatrzenie i uzbrojenie.

Karabinów ma czerwona armja dość, ale ich stan jest często okropny, a różnorodność systemu nie ułatwia aprowizacji w amunicję. Produkują jednak już bolszewicy nowe karabiny; wyrabiają także sobie amunicję. Można bowiem powiedzieć, że jedyne fabryki, które w Rosji jako tako funkcjonują, to fabryki broni i amunicji. Największą taką fabryką są zakłady Putiłowa, które w drodze koncesji otrzymał niedawno Krupp. Niemcy zatem będą Rosję zbroili.

To samo można powiedzieć o lotnictwie. Dotychczas jest ono w armji czerwonej znikome. Stare aparaty nic już nie są warte, a nowych jeszcze niema. Ubiegłej wiosny powstało jednak „Deutsch-Russische Luftverkers-Gesellschafft" z kapitałem 50 miljonów mk. niem., z czego połowę pokryły sowiety, a połowę grupa niemiecka „Aerounion" z p. Rasch'em, jednym z dyrektorów Zeppelin'a, na czele. Towarzystwo to zapewnia narazie komunikację powietrzną pomiędzy Moskwą a Berlinem.

Posiadają bolszewicy mały, ale dobrze zorganizowany oddział tanków. Należy tu przedewszystkiem wliczyć 32 tanki typu „Renault" odebrane Denikinowi, oraz tanki fabrykowane przez samych bolszewików (są i takie, choć bardzo nieliczne).

Kawalerja bolszewicka cierpi coraz bardziej na brak koni.

Co do żywności, to żołnierze otrzymują jeszcze i dość regularnie porcję chleba, ale naogół na aprowizację sarkają.

Umundurowanie żołnierzy i ich ekwipunek jest naogół nędzny. Jedynie garnizony w wielkich miastach są lepiej ubrane. Koszary są w stanie okropnym. Pościeli prawie niema. Żołd jest żołnierzom i oficerom wypłacany z opóźnieniem. Kwitnie więc kradzież i sprzedawanie przedmiotów umundurowania i obuwia dla dokupienia sobie żywności.

Kadry i wyszkolenie.

„Względnie dobry wygląd zewnętrzny armji rosyjskiej nie przeszkadza jednak dopatrzyć się braków w jej wyszkoleniu i braków środków materjalnych, jakie dziś dla każdej armji są niezbędne". Tak pisze p. Henryk Rollin w „Tempsie" (16 b. m.) i dodaje, że Trockij, pracując nad reorganizacją armji rosyjskiej, „napotyka się wszędzie na brak kadrów, które rewolucja zdezorganizowała w armji bardziej niż gdziekolwiekindziej.

Dyscyplina.

W obecnej armji czerwonej przywrócono już w całości stopnie i galony, tytuły i dekoracje, oraz salutowanie starszych rangą i honory wojskowe. Dyscyplina jest w armji tej conajmniej tak surowa, jak w armji cesarskiej.

Nastrój wojska.

Pod tym względem wypada przytoczyć w całości opinję p. Rollin'a: „Przywódcy Rosji obecnej wiedzą dobrze, że dziś mogliby prowadzić nową wojnę tylko wówczas, gdyby poważne rosyjskie interesy narodowe były w niebezpieczeństwie. Inaczej ryzykowaliby swój cały ustrój; albowiem tylko hasła komunistyczne i zamiar szerzenia idei Karola Marksa w Europie, Rosji dziś nie porwą. Nie należy jednak zapominać o tym narodowym nastroju obecnej armji rosyjskiej, która od czasu ostatniej wojny z Polską zraniona została w swej dumie, która interesuje się bardzo losem resztek floty rosyjskiej, internowanej w Bizercie (francuski port wojenny w Tunisie) i która cierpi z powodu zniweczenia siły rosyjskiej na morzu. Ten stan duchowy armji rosyjskiej mógłby nam zgotować niespodziankę, gdyby przywódcy rosyjscy uważali za wskazane wyzyskać go i gdyby im dostarczono sposobności lub pretekstu".

O podniesienie kultury naukowej w Polsce

Otwarcie Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich w Warszawie.

Któż nie zna instytucji Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich, któż nie wie, jakie tłumy garnęły się zawsze, aby posłuchać bardzo zazwyczaj ciekawych wykładów, obejmujących wszystkie dziedziny wiedzy. Dla Warszawy jest to nowość, ale nowość bardzo pożądana, za której wprowadzenie należy się szczere uznanie inicjatorom.

Otwarcie tych wykładów odbyło się w niedzielę w auli uniwersytetu warszawskiego. Na program złożyło się przemówienie J. M. Rektora prof. dr. Bronisława Gubrynowicza p. t.: W setną rocznicę pierwszych poezyj Mickiewicza.

Rektor Łukasiewicz podał na wstępie dzieje powstania instytucji PWU. i wymienił skład Zarządu Tymczasowego, poczem scharakteryzował program działalności i omówił cele instytucji. W szczególności podkreślił, że głównym celem jest podniesienie kultury naukowej i intelektualnej. Nadto, ponieważ uniwersytet jest dla Warszawy czemś obcem i jakby niepopularnem, wykłady przyczynią się niewątpliwie do zadzierżgnięcia silniejszych węzłów i dzięki nim uniwersytet będzie promieniował na stolicę, a stąd na cały kraj, na całe społeczeństwo. Wyrazami nadziei, że instytucja PWU. spełni swoje zadanie, zakończył J. M. Rektor swoje przemówienie.

Następnie zabrał głos prof. dr. Gubrynowicz, który wygłosił pięknie ujęty wykład o epokowem wydarzeniu w dziejach naszej literatury: ukazaniu się przed 100 laty pierwszego tomiku „Poezyj" Adama Mickiewicza. Mówca skreślił wyrazistą sylwetkę wieszcza naszego na tle społeczeństwa ówczesnego, jak również na tle najbliższych jego przyjaciół: Filaretów i Filomatów, przedstawił pokrótce wielkie znaczenie tego przełomowego dzieła, będącego niejako łącznikiem między dawnemi a nowemi laty, a podkreślając, czem Mickiewicz stał się dla narodu polskiego, zakończył wezwaniem, aby wszyscy Polacy starali się być podobnymi temu najlepszemu i największemu Synowi Ojczyzny, a najdroższemu Mistrzowi.

Wielka aula uniwersytetu szczelnie była wypełniona.

Oby to była dobra wróżba dla następnych wykładów, na które powinien pospieszyć każdy, komu cokolwiek leży na sercu rozwój kultury naukowej w naszym kraju.

Wykłady rozpoczynają się o godz. 8 wieczór, a bilet wstępu kosztuje zaledwie 500 marek.

Ostatnie chwile skazanych.

Korespondent nasz z Będzina donosi:

Typowym okazem zwyrodnienia moralnego byli rozstrzelani tu ostatnio bandyci: Konieczny, Szatan i Wizor.

Trójka ta, osadzona w więzieniu będzińskiem do ostatniej niemal chwili łudziła się, że uda jej się w jakikolwiek sposób wydostać z kaźni i w tym celu robione były najróżnorodniejsze kombinacje.

Projektowano więc

ucieczkę przez otwór w suficie,

lub przez strych; usiłowano napaść znienacka na straż więzienną, aby po rozbrojeniu tejże i zaopatrzeniu się w broń wydostać się na wolność; następnie obmyślano ucieczkę podczas robienia porządków w więzieniu lub podczas spacerów. Wszystko to jednak okazało się rzeczą niewykonalną, gdyż władze więzienne, widząc z jednej strony, jakich ptaszków posiadają w swych murach, z drugiej zaś, dowiedziawszy się o zamiarach, zdwoiły straże, które nie spuszczały wprost z oka aresztowanych.

Na rozprawie sądowej przestępcy zachowywali się obojętnie, gdyż jeszcze łudzili się, że może herszt bandy przyjdzie im z pomocą, lub w najgorszym razie zostaną ułaskawieni.

Kiedy nazajutrz wszedł do celi naczelnik więzienia i zapytał, jakie mają ostatnie życzenie, skazani oświadczyli, że pragną tylko zobaczyć się z rodziną, lub z krewnymi, na co naturalnie pozwolono.

Pierwsza przyszła żona Koniecznego z 7-letnim synkiem, która po przywitaniu się z mężem, kazała pożegnać się dziecku z ojcem, informując je, że ojca wkrótce zabiją i już go więcej nigdy nie zobaczy.

Biedne maleństwo zrozumiało grozę położenia i ze strasznym krzykiem rzuciło się ojcu na szyję i poczęło tulić się do niego, łkając spazmatycznie.

Scena ta wywarła na obecnych

wstrząsające wrażenie,

to też wszystkim puściły się łzy z oczu.

Tylko skazaniec stał nieporuszony, gdyż zamarło w nim to najpotężniejsze z uczuć, t. j. miłość rodzicielska. Spłakanego dziecka nie można było oderwać od skazańca i wreszcie musiano siłą wziąć je na ręce i wynieść z pokoju. Płacz maleństwa jeszcze długi czas słychać było poza murami więzienia.

Do Szatana przyszła matka, siostra i brat. Wszyscy z płaczem żegnali się ze skazańcem; jednocześnie matka robiła mu wyrzuty, że zawsze tłumaczyła i prosiła go, aby nie wdawał się z opryszkami.

Do Wizora przyszły dwie siostry i bratowa. Wszystkie okropnie rozpaczały, natomiast skazaniec zachowywał się zupełnie obojętnie.

Wreszcie zgłosiła się także

kochanka Szatana

i prosiła o widzenie. Naczelnik więzienia sądził, że ujrzy typową kochanicę bandyty, ubraną nietyle gustownie, ile jaskrawo i ozdobioną mnóstwem biżuterji. Tymczasem ujrzano wynędzniałą postać kobiecą, w chustce na głowie, jak się okazało, robotnicę, która, żyjąc z pracy rąk, pomagała materjalnie Szatanowi podczas jego pobytu w więzieniu i która stale prosiła i zaklinała kochanka, aby porzucił dotychczasowy tryb życia i jął się uczciwej pracy.

Podczas widzenia wprost mdlała z rozpaczy i wykazywała bardzo wiele serca, tymczasem Szatan był zimny i ani jeden muskuł nie drgnął na jego twarzy.

Po widzeniu skazańcy

spożyli obiad

i wypalili po kilka papierosów, a kiedy wszedł do celi naczelnik więzienia, aby oznajmić im, że wkrótce przyjdzie ksiądz, w pierwszej chwili Konieczny i Szatan odmówili przyjęcia pociechy religijnej i dopiero po dłuższem przekonywaniu ich przez naczelnika o konieczności pojednania się z Bogiem, skazańcy zmiękli.

Skruchy do ostatniej chwili nie okazywali i dopiero, kiedy oznajmiono im, że czas wychodzić, nagle straszna trwoga opanowała ich serca. Ze spuszczonemi głowami, drżąc na całem ciele, szli

na miejsce kaźni,

gdzie głosem cichym powtarzali za kapłanem słowa modlitwy. Na prośbę ich nie zawiązano im oczu.

Oddział wojska, składający się z 24 żołnierzy z oficerem na czele już był gotów do spełnienia strasznego wyroku. Zaledwie przywiązano skazańców do słupów, rozległa się salwa i

trzy trupy

zawisły na podtrzymujących je sznurach.

Po stwierdzeniu przez lekarza śmierci, zwłoki ułożono w trumnach i wieczorem wywieziono na cmentarz.

Rozmaitości.

Amerykańskie olbrzymie miasto filmowe.

Dwa połączone koncerny filmowe budują obecnie w Holywood w Kalifornji olbrzymie miasto filmowe, złożone z 22 bloków domów. Wartość gruntu, budynków i urządzeń maszynowych oceniają na 12 miljonów dolarów. Na tym wielkim obszarze pomieszczono wszystko, co potrzebne być może do 20 równoczesnych zdjęć. Cały świat w postaci kulis tu oglądać można. Malarze i rzeźbiarze kierują robotami. Bogactwo mebli i urządzenia, między tem wiele autentycznych antyków, daje się tylko określić cyframi. Jest tam za 40,000 dolarów dywanów wschodnich, oddział draperji oceniają na 50,000 dolarów, zaś za 25,000 dol. lamp. Cudem techniki jest sztuczne jezioro służące do zdjęć podwodnych. Staw daje się przemienić w burzliwe morze. Ogromna wieża wodna zaopatruje potrzebne wodospady w wodę. Sprawozdawca nie pisze tylko, czy przyszli mieszkańcy tego czarownego miasta będą również jak w Los Angelos, drugiem sławnem mieście filmowem w Kalifornji, oddawać się niemożliwym orgjom pijaństwa, kokainy, nagich tańców etc.

Z angielskiej walki wyborczej.

Dzienniki angielskie notują kilka wypadków spóźnienia się kandydatów w dniu „nominacji". I tak brygadjer Spears ogłoszony został deputowanym w Longhborough bez głosowania, ponieważ kandydat Labour Party ze swoimi „popieraczami" spóźnił się do biura wyborczego o dwie minuty. Charakterystyczne jest, że z trzydziestu siedmiu kobiet-kandydatek — cztery spóźniły się ze zgłoszeniem kandydatury. Zabawny wypadek zaszedł w Marylebond, gdzie kandydat Labour Party, O,Brien przybył do lokalu wyborczego na dwie minuty przed zamknięciem terminu zgłoszeń, aby oświadczyć, że cofa swoją kandydaturę z braku funduszów. Major Gwilin Lloyd George, syn ex premjera, kandyduje z Denbighshire. W dniu nominacji urodził mu się syn, wskutek czego otrzymał w lokalu wyborczym powinszowania nietylko od swoich zwolenników, ale także od swego kontrkandydata z Labour Party. Dzienniki angielskie notują fakt, na pozór tak sprzeczny z okolicznościami, wśród których p. Lloyd George — ojciec utracił władzę, że w obecnej kampanji wyborczej ex-premjer po raz pierwszy w życiu nie miał kontrkandydata i w dniu 4 b. m. ogłoszony został członkiem parlamentu. Należy on do pięćdziesięciu siedmiu wybranych w ten sposób w dniu nominacji.



List Walentego Kurdybona.

Szanowny Panie Rydachtorze!

Mnie się tak widzi, i kozdy przyzna,
Ze juz do scytu singła drozyzna;
W cynach jest takie skoków napięcie,
Ze juz przechodzi ludzkie pojęcie.
Kto mielejonów dziś nie posiada,
Temu jest biada, biada, oj biada.
Krawat, kapota, portki cy kiecka
Dlo malińkigo chocioźby dziecka
Kostuje tyle, ze cłek roboczy
Choćby pracowoł we dnie i w nocy
Chociaźby na dziń ros ino jadał
I gros do grosa na szmaty składał,
Choćby prowadził dum jaknojmarnij —
Jeśli mo przy tym kupkę dzieciarni,
A ta dzieciarnia chodzi do ściuby —
Wszelkie wysiłki i wszelkie próby
Na nic się zdadzą, i biedny cłecek,
Ze swoją źuną i kupkom dziecek,
Przy sezyfowym nawet wysiłku
Bedzie se nosił dziury na tyłku.
Dzisiej sie ubrać mogom Siajblery,
Oraz paskorze, śwandelmachery,
A przedewszyćkiem, posoki, zydy,
Gdys te, siachraje, nie znajom bidy;
Zydek się zawdy urządza sprytnie
I z kozdyj rzecy zysk dlo sie wytnie.
Zreśtom — toć przeciez nas zydek luby
Przykręca zawdy drozyzny śruby:
Un jest,—skurcybyk, przebiegły, kuty—
Regulatorym kursu waluty;
Handel i przemysł i giełdy carne —
Wszyćko co złotem wielkie, mocarne,
Wszyćko to zydek w gorści swej
trzyma...

Ale dość juz poezyi. Sprawa tak obmierzła i smutnà, jak drogość, nie wortła jest poezyi. Jest to przeciez nojwstryntniejsa proza.

Drogość rośnie z piekielnom zawrotnościom i juści. Przekunołym się o tym dokumyntnie.

Oto na tyn przykłod przyjechołym we wtorek z Magorzatom, niby źunom swojom, do Łodzimiasta po sprawonki. W casie zakupów moja peda: Wis, stary, trzaby nasymu Wojtkiewi kupić krawat; bo to — peda — porcynta bedzie mioł galante, a pod brodom pusto, kiej nieprzymierzajonć Witos!

— Hano to kupmy — odpedziołym — i wieźliźwa do jednygo galanturowygo sklepu na Pietrzkowskij.

Wybraliśwa krawacine unaksiejsom i pytomy się: ila to kostuje?

— 24 tyś. marek — rąbnyła kupcowa.

Sporziołym na Magorzatę, potym Magorzata sporziała na mnie, potym znowuj jo na Magorzatę, a potym oboje wybałusylim slipska na kupcową, ale pary z gemby nie mogliśma puścić. Wreście jo pierszy ochłunołym i pedom do kupcowy:

— A toć przecie na Sieplacu za portki dołym dwaście tyśińcy, a pani za krawacientko takie źonda dwaścia śtery?!

— Tyle kosztuje —mruknyła kupcowa i schowała pudełko z krawatym na półke.

— Zeby cie najjaśniejsze gyné kopła pośledniom nogom, posoko ósymkoro, — pomyślołym se, pociongnołym swojom kobite za kieckę i, nie kupiwszy krawata — wyśliźwa na ulicę

— Zwitosieje cołkim nas ludek i juści, to juz przecie widać jak na dłuni — zaconym do kobity.

— To głupstwo, ze zwitosieje, i bedzie chodził bez krawatów, ale gorzyj bo zadamieje i zewieje, bo przeciez dziś juz mało kto jest w stonie kupić sobie siaki taki przyodziwek. A co bedzie, gdy wszyćko z grzbietów pospada? — odpedziała źuna:

— Hano... raj!

— Juści ze raj, bo wszyscy zostanimy w stroju Jadama i Jewy.

Lobogarety!...

Cześć!

Walinty Kurdybon.

OGŁOSZENIA ZWYCZAJNE.

Wydawca Zarząd Wojewódzki N. P. R. — Tłoczono w drukarni „Praca", Przejazd 8. — Redaktor odpowiedzialny PAWEŁ URBANIAK.